

Polityka zagraniczna Niemiec wraca do ostrożnego stylu znanego z czasów Helmuta Kohla

# Merkel sprząta po Schröderze

Gunther Hellmann\*

politolog

**Poprzedni kanclerz Niemiec Gerhard Schröder kompletnie zrujnował relacje Niemiec z USA i partnerami europejskimi. Jego rządy to okres najgorszej polityki zagranicznej Niemiec po zakończeniu wojny.**

Teraz Angela Merkel będzie musiała posprzątać po swoim poprzedniku i przywrócić zaufanie do Niemiec jako wiarygodnego partnera. Czas temu sprzyja, bo od 1 stycznia Niemcy przewodzą Unii Europejskiej.

## Skok na główkę

Wyliczmy klęski Schrödera. W stosunkach transatlantyckich praktycznie zerwano nić komunikacyjną pomiędzy Berlinem a Waszyngtonem – pod koniec swoich rządów kanclerz nie był w ogóle w stanie normalnie porozumieć się z prezydentem Bushem. Na forum unijnym polityka prowadzona przez byłego kanclerza doprowadziła do zantagonizowania państw takich jak Polska albo kraje bałtyckie. Dla Schrödera robienie „wielkiej polityki” z przywódcami Rosji czy Chin było ważniejsze niż szukanie żmudnego kompromisu z innymi partnerami.

W polityce globalnej schröderowskie Niemcy wykonały skok na głęboką wodę i zgłosiły aspiracje do odgrywania roli światowego mocarstwa. To rząd Schrödera wysłał żołnierzy do Kosowa i Afganistanu, chciał też mieć stałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ONZ i rozmawiać jak równy z równym ze Stanami Zjednoczonymi. To Schröder poparł chińskie dążenie do zniesienia embarga na handel bronią. Fraternalizował się z prezydentem Putinem w nadziei uzyskania wymiernych korzyści dla niemieckiej gospodarki.

Ale przesadził. Okazało się, że Niemcy nie mają środków, by podjąć tak ambitny plan. Bundeswehra okazała się niedofinansowana, a elitom zabrakło jasnej koncepcji polityki zagranicznej – zamiast tego miały się między sprzecznościami. Skutek był oczywisty. Fiasko. Polityka Schrödera podzieliła Europę. Momentem krytycznym było zerwanie ze Stanami Zjednoczonymi i podpisanie układu gazowego z Rosją ponad głowami Polaków i Białych

## Niemiecki remont

Tak dłużej być nie mogło. Angela Merkel z rozmysłem kończy czas „schröderizmu” w polityce zagranicznej. W pierwszym roku rządów pani kanclerz



Gerhard Schröder i Władimir Putin podczas spotkania w kwietniu 2002 r.

Polityka Schrödera podzieliła Europę. Momentem krytycznym było zerwanie ze Stanami Zjednoczonymi i podpisanie układu gazowego z Rosją ponad głowami Polaków i Białych

zmienił się przede wszystkim styl niemieckiej dyplomacji. Dowodem był już pierwszy szczyt Unii Europejskiej z udziałem Angeli Merkel w grudniu 2005 roku. Pani kanclerz wzięła wtedy na poważnie obawy mniejszych i biedniejszych państw, doprowadzając do budżetowego kompromisu. To całkiem świadomy powrót do wzorców polityki pro-

wadzonej przez kanclerza Helmuta Kohla.

Kohl często opierał się w polityce zagranicznej na państwach średniej wielkości. Szukał sojuszników w krajach Beneluxu, żeby nie budzić podejrzeń o dominację niemiecko-francuską. Schröder zaś zasiadł z mocarstwami przy jednym stole i zapomniał o mniejszych partnerach. Doprowadziło to do wewnętrznie kryzysu.

Angela Merkel chce załagodzić złe wrażenie i w polityce europejskiej stawia na poszukiwanie kompromisu nawet za cenę większego poświęcenia Niemiec. Kanclerz wie, że taka polityka była podstawą sukcesu całego procesu integracji europejskiej. Wie także to, że na dłuższą metę taka polityka się Niemcom opłaca. Motto tegorocznej niemieckiej prezydentury w UE brzmi: „Tylko razem Europa może czegoś dokonać”. To jednoznaczny sygnał dla partnerów: teraz grany

razem w jednej drużynie. Widać tu wyraźną chęć przywrócenia tradycyjnej hierarchii: interes europejski jest nadrzędny wobec interesów narodowych.

Ale prócz zmiany stylu Merkel wniosła do niemieckiej polityki zagranicznej także zmianę jakościową: wycofanie się ze schröderowskiego kursu wobec Rosji. Kanclerz Merkel mówi oczywiście, że z Moskwą trzeba rozmawiać, ale ten dialog musi opierać się na dwóch wyraźnych sformułowanych zasadach. Pierwsza: jeśli posunięcia Putina nie podobają się Berlinowi, to należy o tym głośno mówić, a nie milczeć nawet wobec jaskrawych naruszeń praw człowieka jak w czasach Schrödera. Merkel nie waha się Rosji zrugać za paliwo wy szantaż wobec Białorusi i nie nazywa Putina „czystym jak liza demokratą”. W myśl zasady drugiej nie będzie ubijania interesów z Rosją ponad głowami innych członków Unii.

## Wielka próba

Najbliższe miesiące będą prawdziwym testem dla zamierzeń pani kanclerz. Pokażą, czy w niemieckiej polityce zagranicznej narodzi się „merkelizm”. Bo manifestowana przez Merkel zamiana „schröderyzmu” na „kohlizm” ma charakter czysto symboliczny. Zbyt wiele zmieniło się w Europie i Niemczech.

Wspólnota międzynarodowa coraz więcej wymaga od Niemiec, osłabia koniunktura gospodarcza, a Berlin boryka się na własnym podwórku z wielkimi reformami społecznymi. Nawet we własnym rządzie Merkel znajduje się w sytuacji wyjątkowej. Niemcami rządzi wielka koalicja, a pozostający tradycyjnie w rękach koalicjanta resort spraw zagranicznych przypadł tym razem nie słabszemu partnerowi, jak FDP czy Zieloni, lecz potężnym socjaldemokratom. Na dodatek szef niemieckiej dyplomacji Frank Walter Steinmeier to jeden z najbliższych współpracowników Gerharda Schrödera. Już od pierwszego dnia istnienia tej koalicji wiadomo było, że koncepcje polityki zagranicznej Merkel i Steinmeiera wzajemnie się wykluczają. Na razie Angela Merkel trzyma politykę zagraniczną mocno w garści, w pełni wykorzystując uprawnienia, jakie przyznaje jej niemiecka konstytucja. Podział ról jest jasny: Steinmeier ma wykorzystywać dobre kontakty w Moskwie, ale przy stole negocjacyjnym z Putinem siadać będzie Merkel. Wydaje się, że na razie taki układ jest akceptowany przez obie strony. Dotychczas tylko raz – w kwestii akcesji Turcji do UE – doszło pomiędzy Merkel i Steinmeierem do publicznej rozbieżności zdań. I choć wydawało się przez chwilę, że to początek otwartego konfliktu, napięcie zostało natychmiast zażegnane.

Angela Merkel rozumie dobrze, że jeśli chce odnieść sukces, nie może sobie pozwolić na słabość. Każdy, kto zna jej karierę polityczną, wie, że jest niezwykle skutecznym i twardym graczem. Jeśli będzie trzymała politykę zagraniczną Niemiec żelazną pięścią, wygra i przywróci Berlinowi wiarygodność po latach schröderowskiej smuty.

\*Gunther Hellmann, jeden z najgłośniejszych niemieckich politologów i publicystów. Pracuje na Uniwersytecie Johanna Wolfganga Goethego we Frankfurcie nad Menem. Jako jeden z pierwszych obserwatorów poddał krytycznej analizie politykę zagraniczną rządu Gerharda Schrödera